

Wychodzi codziennie o god. 7. rano,
w poniedziałki i dnię poświadczone
o godzinie 4. popołudniowej.

Przedpłata wynosi:
Miesięczna kwartalnie 3 ztr. 75 centów
miesięcznie 30
Z przesyłką pocztową 4 ztr. 75 centów
miesięcznie 40
Do Prus i Rzeszy niemieckiej 5 ztr. 75 centów
Szwajcarii i Danii 6 ztr. 75 centów
Anglii 7 ztr. 75 centów
Włoch 8 ztr. 75 centów
Belgii i Szwajcarii 9 ztr. 75 centów
Turcji i krajów Naddun. 10 ztr. 75 centów

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Od Wydawnictwa.
Cena prenumeraty na „Gazetę Narodową” wynosi:
Na prowincji z przesyłką pocztową od 1. maja do końca czerwca 3 zł. 40 ct.
kwartalnie 5 „
miesięcznie 1 „ 70 „
We Lwowie bez przesyłki pocztowej:
kwartalnie 3 ztr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „
Przedpłata przyjmuje się tylko od 1. do 10. każdego miesiąca.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Praga 29. kwietnia. W sejmie odczytano sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborach z większą własnością. W sprawozdaniu przytoczono i protest księcia Lobkowicza i wyborców czeskich i rekurs tychże przeciw sporządzonej przez rząd liście wyborców. Wydział krajowy wnosi unieważnienie wyborów.

Namiestnik oświadcza, iż rząd dopiero jutro może odpowiedzieć na nieuzasadnione zarzuty, gdyż Wydział krajowy o protestach wyborców go nie zawiadomił. Sejm odracza rozprawę do jutra.

Lwów d. 1. maja.

(Zapomoga drożyzniana. — Los c. k. drogmistrza.)

Z zapomogą drożyzniana urzędników sprawa poszła w ogóle w Przedstawicieli, a mianowicie w Galicji dość opacznie. Zamiast w ratach kwartalnych, o których było zrazu słyhać i które byłyby zapomogą w dwójnasób spotęgowały, nadaby zapomogę w ratach miesięcznych. W Galicji zaś urzędnicy różnych wydziałów w różnych terminach zapomogę otrzymali, a niektóre wydziały dotychczas jej nie otrzymali z powodów różnych skrupułów i względów władz obrachunkowych. Gdzie litera prawa jest jak na dłoni jasna, tam jeszcze odnoszono się do Wiednia po autentyczne wytłumaczenie itp. Znowu się okazało, że biurokracja polska jest jeszcze pedantyczniejsza od niemieckiej.

Ustęp rozporządzenia o zapomogach drożyznianej, dotyczący supleń przy szkołach średnich, spowodował przypadkowo niejedną niesłusność. Według niego, otrzymują zapomogę tylko ci supleści, którzy pełnią całkowicie służbę rzeczywistych nauczycieli, tj. tyle co oni godzin tygodniowo wykładają. Składającym jednak egzamin nauczycielski Rada szkolna pozwala na zmniejszenie liczby godzin, aby mieli czas przygotować się do egzaminu. Tacy supleści nie otrzymują zatem zapomogi. Ale zachodzi np. we Lwowie ta okoliczność, że kilku supleńców otrzymało od Rady szkolnej zmniejszenie liczby godzin — dla braku jednak nauczycieli z pozwolenia

tego korzystać nie mogą, bo nie ma ich komu zastąpić. Pełnią zatem faktycznie całą służbę nauczycieli rzeczywistych — i powinni otrzymać zapomogę; ale w wykazie urzędowym już są formalnie zapisani jako niepełniący całej służby nauczycieli — a więc nie otrzymują zapomogi!

Mamy otuchę, że pan namiestnik będzie umiał pogodzić tu fakt z formą, na korzyść supleńców.

Musimy tu jednak jeszcze podnieść sprawę, daleko smutniejszą, prawdziwie okropną — a to los c. k. drogmistrzów. Są to istotnie parajasy, heloci, niewolnicy, proletariusze w całym znaczeniu. Niedawno napotkaliśmy w *Nowej Presse* jęk boleści takiego c. k. drogmistrza — ale to jęk wcale jeszcze nie dorównujący rzeczywistemu położeniu tego galezi służby publicznej. Od lat wielu znajdują się oni w tem okropnym położeniu, położeniu to jest dokładnie wiadome szefom decydującym, robili drogmistrzów przedstawienia, podawali prośby, petycje — ale napróżno!

Na mocy ces. postanowienia z d. 6. paźdź. 1860 (z czasów ministerstwa hr. Gutłuchowskiego) wydał minister stanu rozporządzenie z d. 8. grudnia 1860 ogólne zarzysy organizacji c. k. służby budowniczej. Rozporządzenie to otwierało c. k. drogmistrzom szerokie pole — nadziei. Spodziewali się, że z mieniej stałych najemników w zamienią będą w urzędników z zapewnionem stanowiskiem, z placą — a nie remuneracją — o trzech stopniach, w 12 klasie dyet, z emeryturą a nie prowizją na starość i ewentualnie pensją dla żon i dzieci. To wypływało z owego cesarskiego nakazu, i z ministerjalnego rozporządzenia — wapiłności mogła zachodzić tylko co do czasu spełnienia tych nadziei. Niejednemu, który mógł być postać się o służbę inną, zapewniającą mu przyszłość, posad rzeczywistych urzędników, pozostał. Ale minęło lat 12 — i los c. k. drogmistrzów w niczem się nie zmienił.

Nie zaspokoił oni swej sprawy; ostatnie czasy wnieśli petycję do Rady państwa, petycja została z poleceniem odesłana do ministerjalnej komisji dla personalnych spraw urzędników. W r. b. urzędnicy otrzymali zapomogę drożyzniana, ale c. k. drogmistrzom powiedziano, że prawa do zapomogi nie mają, bo nie pobierają placę (Gehalt), tylko remunerację (Bestallung). Ale oni tym sposobem gorzej traktowani jak strażnicy więzienni, którym ostatnimi czasy przyznano prawo emerytury, a dlatego i udział w zapomogach drożyznianej.

Ala są oni nawet gorzej traktowani, jak ich własni podwładni, tj. drożniczy. W roku 1868 wydana organizacja c. k. służby budowniczej zajęła się wszystkimi tej służby posadami aż do praktykantów. Drożnikom podwyższono zapłatę z 12 na 18 ztr. miesięcznie, a gdy żona drożnika może się wynajmować do dziennego zarobku, to niejednemu drożnik ma do trzydziestu kilku ztr. miesięcznego dochodu — podczas gdy drogmistrz po 30 latach służby wojskowej i cywilnej zaledwie dobieje się 26 do 30 ztr. miesięcznie. Smutny jest los i drożnika, ale los jego przełożonego jest opłakany.

Słychać wprawdzie, że aby się uwolnić od żalob drogmistrzów, remuneraція ich (315 do 367 ztr. rocznie) nie będzie wprawdzie podwyższoną, ale mają otrzymać milowe po 30 ztr. rocznie od mili swej przestrzeni drogowych. To niby ulyga, niby łaska, ale tylko na czas służby czynnej — kiedy siły wyczerpie żmudna praca i nędza, to do prowizji tych 60 lub 90 ztr. nie będzie wciągniętych! Prawda, że na prowincji ten i ów c. k. drogmistrz gospodarką ogrodową i rolną ra-

tuje siebie i swoją rodzinę od głodu. Ale, przynajmniej w Galicji, dają się to może, iż tak powiemy, li ukradkiem i na wyciele. Jak żołnierz pod bronią musi drogmistrz na rozkaz władzy przełożonej przenosić się z jednego miejsca na drugie, często o mil kilkadziesiąt, z równin na granicę Węgier itp. Zboże w polu, jarzyna w ogrodzie stoją przez zimy — będzie chleb i przodkowie dla żony i dzieci (o posyłaniu dzieci do szkół c. k. drogmistrzowi marzyć nie wolno). Już do żniw niedaleko — wtem spada rozkaz ruszenia z miejsca daleko, daleko, — a choćby i najbliżej, to drogmistrz musi sprzedać wszystko na pniu. Nieraz tym sposobem kilkuletnia praca, kilkuletni nakład pieniężny w jednej godzinie idzie na wiatr — c. k. drogmistrz z rodziną do szczytu zrujnowany! Za to otrzyma 30 zł. na drogę!

Ala bywały i inne wypadki. Dajmy na to, c. k. drogmistrz w miasteczku X. przy pomocy małego posagu żony albo wynagrodzenia w wojsku utrzymanego, zagospodarował się. C. k. władza budownicza w namiestnictwie dowiaduje się o tem, i tak rozumuje: N. N. pilnuje gospodarstwa, a zatem nie pilnuje drogi! I choć to loika opaczna, nie mniej jednak przeniesiono go do Y. Tam znowu się biedaczysko N. N. zagospodarował, rodzina jego nie ginęła z głodu i chłodu, słowem — N. N. pilnował gospodarstwa, a zatem nie pilnował drogi. Został więc przeniesiony do miasta znacznego, w którym już w żaden sposób nie stało go na „pilnowanie” gospodarstwa. Sądziwszy czytelniku, że odeszła c. k. drogmistrza N. N. skończona? Gdzie tam! Jakiś c. k. radca budowniczy wpada na bardzo naturalny i loiczny domysł, że z 315 czy 367 ztr. drogmistrz z rodziną na żaden sposób w znacznym mięcie wyżyć nie może — a zatem z czego on żyje? Trzeba go przeniesić, bo to podejrzany!

P. namiestnik, nieraz miał już sposobność ratować tych proletariuszów od sekowania przez przełożonych. Ale to przynosi ulgę jednemu, dziesięciu, ogół jednak jest w położeniu rozpaczliwym. Tymczasem drogmistrz krajowy, czyli takzwany konduktor (III) daleko lepsze mają stanowisko. Czyż c. k. drogmistrz nie są tego godni?

Do warszawskiej młodzieży.

Odpowiedź na artykuł:

Piękne za nadobne. *)

Bo wedle bożego rozkazu,
Kto ziemi nie dotknął ni razu,
Nie może być w niebie.

Ad. Mickiewicz.
(w Dziadach).

Tłumaczę was, bracia! tłumaczę — nie tylko dlatego, że robiąc co wam wolno, co możecie, robicie wszystko, czego naród, ojczyzna wymagać od was mają prawo — ale tłumaczę was jeszcze — owszem zasługę waszą oceniam wysocze, o ile umiemy nasz, z kraju mglisty i płacalichy omamień, na ziemi, do rzeczywistości ściągając usiłowaniami waszemi pragnąciami. Tylko w obłocie z ciała i kości, duch nasz do rzeczywistego, trwałego przyjść może pojawu. Armatami i siłą

*) Patrz *Kraj* z d. 21. kwietnia.

stoją dziś państwa. Siła jest obowiązkiem! — Siła darmo nie przychodzi. Biała i nieścześnie temu, kto przez niedołęstwo, lub z lekceważenia, zdobyć jej nie umie, lub nie chce. Łatwo jest marzyć — łatwiej nawet wywoływać hasła, aniżeli robić. A szczególnie gdy chodzi o robotę rzeczywistą, rozsądną i trwałą — nie zaś o fantastyczne, z krwi i łez, bez jutra pyry!

Bodajbyście więc wyrwali na pokolenie atletów — bo takich nam potrzeba — nie dla ruchawki bez celu — ale dźwignienia z posad, w gruzach życia leżącej ojczyzny budowy.

Potrzeba nam już, nie krzykaczy, nie poetów nawet, nie wirtuozów ceremonii dla narodowo manifestacyjnych obchodów, ale twardych, ale barczystych, ale nieugiętych pracowników, których ani znoj, ani brak estetyczności zajęć codziennych nie odrasza. Z olimpijskich wyżyn zejść nam trzeba do Plutonowej kuźni, choć z góry wiemy, że tam się osmolimy — bo twardy nasz los i rozkuć go trzeba żelazem.

Z doktorskimi dyplomami w kieszeni idziecie na agronomów, mechaników, garbarzy. Szczęść wam Boże! Wielki i święty narodził przykład, nie tylko społeczeństwu dzisiaj, ale i tysiącom, których się zagnieżdżyła ta straszna plaga uczynnego proletariatu, literackich pasożytów. Zrujnowaną od ojców, odziedziczyliście polską krainę — bodajbyście ją murowaną, jak Kazimierz, a żelazem krytą, jak chciał Batory, oddali potomkom. Zrobicie, czego po was wymaga czas.

Odnawiając wszakże mury świątyni, nie zapomnijcie o tem, że zostałyby pustą, bez celu — jak dzisiejsze z złota i marmuru, nawet piękne bazyliki, a do których nikt nie chodzi — gdyby z niej uleciał duch.

Dobrze jest dbać o ciało, ale co po niem, gdy przestanie być ducha kościółem?

Miedzy ostatecznościami zawsze świat się waży, a szczególnie rwiasta dusza młodzieńcza. „Zanadtośmy dotąd, mówicie, wyobrażali bujać”, baczcież, byśmy znowu w kałużę nie wpadli. Im umiarkowańsza, im rozumniejsza jest droga, tem zarazem jest i ślisksza. Pomnijcie, że praca praktyczna polot ducha przyciębia, i że kto niechce zstąpić z zajętych wyżyn, nie nadebując tamtej, tego budzić powinien.

Na co wam zda się ojczyzna, gdyby w niej Polski być nie miało? Lepiejby i prościej, wraz oddać ją Moskalom!

Dlatego szanujcie hasła narodowe, nie przedrzwajcie onych... bo to słońca narodowe!.. A przecież i najpraktyczniejszy żeglarski, sternik najuczestniejszy gwiazd przewodnich z oka nie traci. „Wiarą a mieczem!” „Pieśnią a cierpieniem!” wam się nie podoba. Nie spiewajcie i miecz

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 17. (dawniej ulica Nowa liczbą 291.) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PRAGU: Na cz. Francje i Anglie jedynie u p. pukownika Rakowskiego, rue Faubourg Potassiere, 33. W WIEDNIU: p. Hausenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. I. A. Oppel, Wollzeile, 24. W PRAGUE: u p. ME-MER i HANBURGU: p. Hausenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się na opłatę 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza, drobnym drukiem, oprócz opłaty stepowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopłacone nie są wzięte do druku. MANUSKRYPY drobne nie wracają się, lecz bywają niszczone.

wyszczerbiony, do czasu, odrzucię — ale „wiarą i pracą!” niech wam zawsze pozostań, bo bez wiar — a mowa tu głównie o wierze w przyszłość narodową i cele — nietylko upadają siły, ale i łożu mdeje, zaćmiewa się trafne i właściwe widzenie.

Więc duch mój upadł, w tę próżnię zwątpienia,
Gdzie światło wszelkie, w noc wie-

Gdzie trupem leżą arcydzieła meztwa,
I z dni tych wszystkich, wybranej kolei,
Wyrasta napis: tu niema nadziei!...

My, w dziejach naszych, i to w najświeższych nawet, mamy „arcydzieła meztwa,” mamy i „wiekowe zwycięstwa,” z których najpierwszem jest choćby i to, żeśmy się do tej pory zabić nie dali... Strzeżmyż się, aby nie zmarniały w rękach naszych, abyśmy przez lekkomyślność, w przeciwną rzucenie się ostateczność, nie zburiły tego co inni przed nami krwią i poświęceniem — i jakim poświęceniem! — przez lat sto stawiali...

Każdy dzień ma swoje zadanie.

Do dzieła więc, do pracy! — na polu, które czasowi naszemu przypada — ale nie zapomnijcie o tem, co na straceniach wielkimi czyniło ojców naszych; zasług ich nie lekceważmy, bo że jesteście my jeszcze, że wiekami jesteśmy i kim nam być należy, im tylko winniśmy...

Pracujcie więc... I mówię: Szczęść wam Boże, bo dusze polskie w was czuje, w was widzę, po za mętami pewnych nagannych wyrażen, które wam zapewne rozżalenie pod pióro przywiodło... Szczęść wam Boże! i bodajby meztwo wasze dzisiejsze, duchem owiane polskim, co grobowe kamienie niepodobieństwa prawie samego i niewoli podźwiga, mógł służyć przykładem i bodcem młodzieży naszej, galicyjsko-lodomeryjskiej, która wszystko mogąc, nie zgoliła nie robi, o niczem nie myśli... nawet się nie hultai... tak jej dalece krew w żyłach dziś już zakrzepła.

Z was być mogą, i ufamy, że będą męże dzielni — może zimni — ale patrioci...

Z nich — dziś już starce nad grobem.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry.

Nowy regulamin rygorozów uniwersyteckich, obowiązujący już od nowego roku szkolnego 1872—3, opiewa:

Rozporządzenie c. k. ministra wyznań i oświecenia z 15. kwietnia 1872 r., mocą którego wydają się nowe przepisy dla uniwersytetów w królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych co do osiągnięcia doktoratu na wydziałach świeckich.

Na zasadzie otrzymanego najwyższem

sprawunki od szewca, lecz nikt mu nie wzięcie za złe, jeśli je zacznie od czapnika.

Dach stanął, zatarliśmy ręce z uciechy, gdy tymczasem nagle ni ztąd ni zowąd w mieście zrobił się wielki krzyk.

Jedni zaczęli nam dowodzić, że my planów uwięzionych na żaden sposób nie zdolamy wykonać, drudzy uzbili się w tablicę Pytagoreasa i wyrachowali, że nam tylko miliona polskich złotych, ale dwóch milionów nie wystarczy...

Zaskoczeni w ten sposób zaczęliśmy tracić głowę.

Ponieważ wszelka mądrość płynie z Wiednia, więc zatelegrafowaliśmy do Wiednia, żeby nam doniesiono, czy my też zdolni jesteśmy zbudować Sukiennice według uwięzionego planu, i Wiedeń pocieszył nas odpowiedzią, że jako urodzeni architekci zupełnie na zdolnych do wykonania tego dzieła wyglądamy, że wszelako budowa nasza będzie zawsze taka, jaki był plan.

Ciegień było z Pytagorem, — musieliśmy mu przyznać rację. Pobici zostaliśmy na głowę i skutkiem kapitulacji, fatalniejszej od Sedanu i Metz, składamy sprawę w ręce... budowniczych fachowych... opłaczmy jako kontrybucję wszystkie pieniądze, jakie wydaliśmy na wybudowanie dachu!

Powiedzieć teraz czytelniku, czy się nie stało gigantyczne głupstwo? Gdybyśmy byli przynajmniej cicho siedzieli w domu galicyjskiej sprawie, byłoby jeszcze półbiedy w Galicji, między swoimi, rzecz jakos udawały się, nie pierwsza i nie ostatnia przecież... ale nas licho skusiło wytaczać sprawę przed forum wiedeńskiego artystycznego świata, i z nie-

Kronika krakowska.

(Wzwanie do Momusa. — Rzecz o głupstwie jakie się stało, i wielkość tego głupstwa jakie pociecha jedyna. — Dwa guzy na czaszce krakowskich. — O pewnych męczach puszczających swe trzygroszki w kurs. — Plan uwolnienia kwestia kosztów, mistyczny urok cyfry 250.000, ogrom pracy jakiej wymagałyby koszty ów, i rezultat tego wszystkiego: krzyk. — Niemcy oddają świadectwo naszej mądrości architektonicznej, lecz Pytagoras zmusza nas kapitulować. — Pożytek tajemnych głosowań. — Jako *Kraj* został zmistyfikowany, a ja będąc małym dzieckiem byłem taki mądry jak *Czas*.)

Wejrzmy na nas okiem miłościwem, wielki i potężny bożku biorących się za boki, Momusie, albowiem sprawa, z której śmiać się dziś mamy, bardzo jest smutną.

Stało się głupstwem w naszym mieście, i z pokorą przyznaję się do niego, to tylko na pociechę powiedzieć sobie możemy, że głupstwo to nie było pospolitą, na jakąś drobna i poziomą europejskim głupstwem. Tak jest, łaskawi, posłuchajcie tylko.

Oddawna już było wiadome, że każdy mieszkaniec Krakowa, przychodząc na świat jako przynależny do gminy przynosi z sobą na czaszce dwa znamienne guzy, które w nauce Galia mają bardzo ważne znaczenie. Jeden z tych guzów jest guzem książkorobstwa, a drugi guzem architektury. Ztąd pochodzi, jak to już wam pisałem w poprzednich kronikach, że nigdzie więcej książek

się nie produkuje, a mniej ich nie czyta, jak w Krakowie, oraz że każdy przynależny do gminy Krakowianin, jest z przyrodzonego uzdolnienia budowniczym.

Z tego powodu, gdyśmy powzięli myśl podniesienia z upadku i odbudowania chyłą-Sukiennic, ogłosiliśmy wprawdzie konkurs na sporządzenie planu tej odbudowy, ale uwagami zbytnie wybór pomiędzy nadesłanymi planami, uwięczenie jednego z nich i zamienienie uwiecznionego z wyrzutowanej na papierze propozycji w budynek, powierzać ludziom, zapisanym legalnie do Witruwiuszowego cechu.

W terminie zatem rozstrzygnięcia konkursu zebraliśmy się, my wszyscy, którzy w każdej sprawie, jaka przychodzi na stół w Krakowie, musimy swoje trzy grosze mieć, ażeby było światu wiadomo, że mamy tyle trzygroszniaków, ile na stole jest spraw, — zebraliśmy się tedy i powiedzieliśmy sobie: „Oto my jesteśmy komisją sukienniczą.”

Rozpatrzyćwśmy się między sobą, ujrzyliśmy z podziwieniem, że się pomiędzy nas kontrabandą zaplatało kilku budowniczych z rzemiosła. Zbyteczne nam się zaprawdę wydawały te nudne Piłaty w naszym Credo, postanowiliśmy jednakże tolerować ich obecność dopóty przynajmniej, dopóki będą tylko kiwali głowami, i zgodziliśmy się po cichu na to, że w każdym razie zrobimy swoje, a im jako Pilatom, pozwolimy... umyć ręce.

Na początek wybraliśmy plan. Plan to był śliczny jak pięciokąt. Na zewnątrz całkiem prawdziwe. Oczom swoim wierzyć nie chcieliśmy, jakim sposobem autor z tych o-

drapanych i walących się Sukiennic, zrobił grafionem i tuszem, przy pomocy linii i cyrki, gmach, przypominający — wprawdzie nie epokę Kazimierza, której Sukiennice są zabytkiem, lecz coś daleko pyszniejszego, naprzykład bibliotekę w Wenecji. Zdumiewaliśmy się nad zręcznością, z jaką autor wszystko, co widzimy przy takim pięknie, aż miło, a wszystkie niedogodności, długie, ciemne lochy środkowe, małe, ciasne izdebki na piętrze, długie, wąskie bez okien sale i inne stabe strony, ukrył starannie wewnątrz gmachu, żeby tego wcale widać nie było.

Zachwyceni tym wzniosłym planem, postanowiliśmy oddać mu pierwszeństwo. Budowniczy z profesji kiwali głowami — mniejsza o to — postanowienie nasze było jednomyślne, więc przeważało, i ku niemałej radości naszej okazało się, że twórcą planu nie był żaden z budowniczych fachowych, tylko architekt z przyrodzonego uzdolnienia, tak jak my.

Jakiego na upamiętnienie tego postanowienia kazaliśmy zarządzić cielaka, i jak sobie z niego sprawiliśmy biesiadę, niech wam p. Heurteux, który ją przyrządził, opowie.

Tak za, i za, decyzja, że uwięzione arcydzieło zdobędzie rynek krakowski, i że wzniesie się z cegły i kamienia sam autor, przy nieocenionej i pełnej światła oraz nader praktycznej pomocy ludzi, którzy się architektami urodzili.

Możnaż się było dziwić, że ludzie, którzy się nie urodzili architektami, lecz dopiero później uczyć musieli, że porządków jest pięć, nie licząc nieporządku, który jest szósty, — że ludzie ci i na tę uchwałę zaczęli znowa kiwać głowami, a nawet umy-

postanowieniem z d. 11. kwietnia 1872 upoważnienia wydaje dla uniwersytetów w królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych następujące przepisy co do osiągnięcia doktoratu na wydziałach ścisłych:

Stremayer w. r.

I.

Ustawa o egzaminach ścisłych na wydziale prawniczym.

§ 1. Celem osiągnięcia doktoratu praw należy zdać trzy egzamina ścisłe (rygoroz). Przepisy do nich zawieszono od do czasu, że kandydat ukończył nauki prawnicze jako słuchacz z wyjątkiem z przepisami, i w tym celu złożył ma absolutorium na ręce dziekana kolegium profesorów.

§ 2. Trzy egzamina ścisłe obejmują następujące przedmioty:

I. Prawo rzymskie, kanoniczne i niemieckie.

II. Austriackie prawo cywilne, handlowe i wekslowe, postępowanie austriackie cywilne, austriackie prawo karne (wraz z postępowaniem).

III. Powszechne i austriackie prawo publiczne, prawo narodów i ekonomii polityczną (t. j. gospodarstwo narodowe i skarbowość).

§ 3. Różnica wyznania nie tworzy przeszkody w prawie i obowiązku zdawania egzaminu ścisłego z prawa kanonicznego i w osiągnięciu tytułu doktora.

§ 4. Trzy egzamina ścisłe mogą być zdawane w dowolnym porządku, lecz muszą być wszystkie złożone na tym samym uniwersytecie.

Na wyjątki od ostatniego przepisu może pozwolić minister wyznań i oświecenia tylko w wypadkach na szczególniejsze zastęgujących uwzględnienie i po porozumieniu się z dotyczącymi kolegiami profesorów.

§ 5. Egzamina ścisłe odbywają się publicznie: każdy z nich trwa dwie godziny.

§ 6. Pomiedzy jednym a drugim egzaminem powinno upłynąć najmniej trzy miesiące.

Jeżeli zaś kandydat przepadł jednogłośnie przy poprzednim egzaminie, to może mu dziekan krótszy termin wyznaczyć na następny egzamin.

§ 7. Komisja egzaminacyjna składa się przy każdym egzaminie ścisłym z dziekana (lub zastępcę go) i kolegium profesorów jako przewodniczącego i (zwyčajnie) z czterech profesorów zwyczajnych ośnośnych przedmiotów, jako egzaminatorów.

Gdzie jeszcze istnieją dziekani doktoratów, mają i oni prawo brać udział w egzaminach ścisłych, egzaminować i głosować.

§ 8. W razie braku profesora zwyczajnego jakiegos przedmiotu, lub jeżeli tenże obecny być nie może, wezwać należy profesora nadzwyczajnego tego przedmiotu; w braku zaś lub niemożności tegoż wezwać należy profesora zwyczajnego lub nadzwyczajnego, który dotyczący przedmiot faktycznie wykłada lub którego przedmiot najwięcej się do tego zbliża.

§ 9. Jeżeli przepisana powyżej liczba czterech egzaminatorów nie zostanie jeszcze przez powołanych (§§ 7 i 8) zastępców uzupełniona, to należy ją uzupełnić z grona reszty profesorów zwyczajnych. Ci członkowie atoli powołani do uzupełnienia mają tylko prawo, ale nie mają obowiązku egzaminowania.

Wyznacza ich kolegium profesorów, a minister wyznań i oświecenia zatwierdza.

§ 10. Jeżeli jeden przedmiot wykłada kilku profesorów zwyczajnych, a przez wezwanie ich wszystkich przekroczyłoby liczbę czterech egzaminatorów, natenczas winni się oni w udziale w dotyczącym egzaminie ścisłym przemieniać.

§ 11. Przewodniczący ma zawsze prawo egzaminować, obowiązkiem zaś tylko wtedy, jeżeli jest rzeczywistym profesorem przedmiotu i kiedy w razie zmieniania się (§ 10.) z innymi profesorami, kolej na niego przyjdzie. W takim wypadku komisja egzaminacyjna (nie licząc dziekana i trzech członków, a przewodniczącego w tym razie otrzymuje podwójną takse.

§ 12. Każdy członek komisji egzaminacyjnej winien być obecnym podczas egzaminu ścisłego od początku do końca. Głosowa-

nie i uchwały poprzedzą obrady nad wynikiem egzaminu.

Następnie głosuje każdy członek na zasadzie ogólnego wyniku egzaminu za postępem, celującym, lub „dostatecznym“ lub „niedostatecznym“. Postępek ogólny otrzymuje się przez większość głosów, a w razie równości głosów (§ 11.) postępek ten jest niedostateczny.

§ 13. Jeżeli kandydat otrzymał stopień ogólny „niedostateczny“, natenczas nie można go przypisać do żadnego innego egzaminu ścisłego, lecz musi to samo powtórzyć i to nie przed upływem trzech miesięcy. Jeżeli powtórnie przepadnie, natenczas egzamin ścisły powtórzyć może jeszcze raz tylko i to nie przed upływem jednego roku. W razie ponownej (trzeciej) próby kandydat zostaje wykluczonym na zawsze od ubiegania się o doktorat praw na uniwersytecie w krajach w Radzie państwa reprezentowanych, oraz od uznania (nostryfikacji) dyplomu doktorskiego uzyskanego za granicą.

§ 14. Za każdy egzamin ścisły składa kandydat takse w kwocie 60 zł. a. w. z tego otrzymuje przewodniczący i każdy członek komisji (także dziekan doktorów, § 7.) po 6 zł. a. w. Dalej 5 zł. w. a. wpływa na fundusz kancelaryjny uniwersytetu, z którego opędzić należy takse urzędników kancelaryjnych lub sług uniwersyteckich, gdzie takowa jeszcze do egzaminów ścisłych istnieje.

Za każdy powtórzony egzamin ścisły o-

płacić należy takse tj. 30 zł. w. a. z tego otrzymuje przewodniczący i każdy członek komisji także po 6 zł. w. a., a gdzie istnieją dziekani doktorów łącznie z tymże po 5 zł. w. a. Kwota na fundusz kancelaryjny uniwersytetu odpada przy powtarzaniu.

Reszta wszelkich opłat rozdziela się pomiędzy wszystkich profesorów zwyczajnych kolegium całego w równych częściach.

§ 15. Pojedyncze takse uważane być mają jako czesne i dlatego pobierane być mogą tylko za czynność rzeczywistą. Jeśli członek komisji z jakiegokolwiek powodu obecnym być nie może, natenczas dziekan wedłu przepisów §§ 8. do 10. postarać się winien o jego zastępstwo. Jeśli to jest niemożliwe, egzamin zaś ścisły może się odbyć z resztą członków komisji egzaminacyjnej, to taksa rozdziela się według końcowego ustępu § 14.

§ 16. Wymagane dotychczas na niektórych uniwersytetach od kandydatów przed promocją wypracowania pisemne, oraz dysputa, gdzie takowa jest jeszcze w zwyczajnym — znoszą się.

§ 17. Promocji pod przewodnictwem rektora i w obecności dziekana kolegium profesorów, dokonywa profesor zwyczajny (per turnum) jako promotor w formie zwykłych sponży.

W Wiedniu odbywać się będzie jeszcze promocja tak jak dotychczas z współudziałem rektora, kancelarza, czterech dziekanów doktorów i notariusza wydziału.

§ 18. Taksa promocyjna wynosi we wszystkich uniwersytetach austriackich 60 zł. w. a.

Z tego otrzymuje (prócz Wiednia) rektor 15 zł., dziekan i promotor po 5 zł. W Wiedniu zatrzymują się dla wszystkich współdziałających obecne opłaty. Dalej z taksy tej wypłynie 5 zł. na fundusz kancelaryjny uniwersytetu, z którego opędzić należy istniejące jeszcze na niektórych uniwersytetach kosztu za wystawienie dyplomu i dotychczasowe płace urzędników kancelaryjnych i służby, z wyjątkiem tych plac, które dostawali za szczególne czynności przy uroczystości aktu promocyjnego, nadal zniesionego.

Reszta wszelkich opłat promocyjnych (także w Wiedniu) rozdzielona być ma między wszystkich profesorów wydziału w równych częściach.

§ 19. W tych uniwersytetach, gdzie dotychczas były w zwyczajnym uroczyste formy promocji, pozostawia się do woli kandydatowi, żądać zamiast prostej formy tej uroczystości za opłatą, jaką się zwykłe za to pobiera. Lec przepisana w poprzednim paragrafie taksa także i w tym przypadku w myśl tegoż paragrafu zostanie użyta i rozdzielona.

§ 20. Istniejące dotychczas na niektórych uniwersytetach opłaty przy promocji, które składają doktorand na rzecz stowarzy-

szeń wów lab kolegów doktorskich na wydziałach, pozostają nienaruszone.

§ 21. Ustawa niniejsza o egzaminach ścisłych wchodzi w życie z początkiem roku szkolnego 1872/73. Względnie tych kandydatów atoli, którzy dotychczas złożyli już jeden egzamin ścisły, obowiązują co do ich dalszych egzaminów i co do interwencji przy nich dotychczasowe przepisy i taksy.

Względnie zaś każdego aktu promocyjnego bez różnicy obowiązują od tego terminu §§ 16 do 20.

Jutro podamy ustawę o egzaminach ścisłych na wydziale lekarskim.

Ziemię polskie.

„Prawie od czterech tygodni“ pisze *Kraj*, „coraz bliżej do Kongresu politycznego — jeden w pierwszym, a dwóch w czwartym? — Niechby *Kraj* choć podał ilość rzeczywistą, bo takie okólniki powiadają: „coraz bliżej“, według zanaprzęgni są nie w paszportu, lecz w kartki po moskiewsku drukowane na listowym papierze z napisem: „Okaziełstwo“, treści następującej: „Okaziełstwo niniejsze wychoźca polski (tu nazwisko), dobrowolnie powraca do Rosji na podstawie najwyższego pozwolenia z dnia 18. (30.) czerwca 1871 r., na mocy którego dla osadzenia go i udowodnienia jego prawa do monarszej łaski, ma być przedstawiony głównemu naczelnikowi tego kraju, w którym się uroził. Świadectwo to za przybyciem okaziełcia na granicę Rosji ma być pokazane oficerowi korpusu żandarmerji.“ (Tu podpis ambasadora moskiewskiego).

„Równocześnie otrzymuje każdy ustne polecenie, że mu tylko w Aleksandrowie, Granicy, Sosnowcu lub Wierbołowie, granicę Kongresówki przekroczyć wolno, i że przeprowadzenie śledztwa przeciw niemu nastąpi na wolnej stopie — jedynie dla formalności, dla przekonania się, że nie popełnił żadnej zbrodni.“

Pracowniastwieny *Wiestnik* zamieszcza zaprzeczenie departamentu medycznego podane przez *Kijowski Telegraf*, jakoby w Sobotynie, Czechowskiego powiatu miała panować zaraza, która nie będąc ani cholera, albowiem zabija człowieka w kilku godzinach.

Pewien książd z Kaszub, z pod Gdańska, pod dniem 26. kwietnia pisze do *Gazety Toruńskiej*: „Akcja rządowa w sprawie szkół naszych rozpoczęła się. Jak się dowiaduje, regencja gdańska, czyli właściwie pan Diest, usunął od urzędu inspekcji szkolnej następujących księży proboszczów: 1. Kellera z Pogutke, 2. Morawskiego z Klonówki, 3. Popioldowskiego z Trąbek, 4. Wysokiego z Rumi, 5. Ziemanina z Strzepeca. Na ich miejsce powołano do inspekcji ks. wikarej Boenig z Starogardu dla parafji poguckiej, ks. dr. Martensa z Pelpina dla parafji klonowskiej, ks. prob. Sawickiego z Tczewa dla parafji trąbskiej, nawiasem ks. proboszcza Rooka z Wejherowa dla parafji rumskiej i strzepeckiej (odległej o 3 mile od Wejherowa). Nikt się nie oddaje jakimkolwiek iluzjom, każdy widzi, że ostatnia kozera jeszcze nie zadana, boć nie byłoby rozstrzygnięcia przed czasem karty odstąpić. Skoro się nieco ludność oswoi z nowymi eksperymentami, naszą lutrow i żydów, aby nas oświecali. W pierwszym rzędzie nie idzie też tu o naukę języka niemieckiego, zwłaszcza że już dotychczas przeważnie w szkołach naszych był traktowany, lecz o wyrugowanie z nich ostatniego słowa polskiego, aby takim sposobem sprowadzić pewien kretyzmizm umysłowy i przygotować ową mierzwę historyczną, na której dopiero latorośl kultury niemieckiej wzrosnąć będzie mogła. — Ale nietylko język, lecz i religia nasza na szwank wystawiona, ile że trudno się spodziewać, aby radykalni, luter lub żyd, czuwał mógł nad czystością wiary naszej, księdzu zaś wstęp do szkoły będzie wzbroniony. Postęp we wszystkim! Jeżeli rzeczywicie, jak o tem bardzo rozczulająco, rozrzucając rozprawiać u mnie liberalni niemieccy gazety, w średnich wiekach był ucisk sumień, doszedł on teraz do wyrafinowanej doskonałości, gdyż aby skutecznie wszczepić w młodociane umysły dogmata obecnej ortodoksji masońsko-państwowej, laską policjantów zganiać będą dzieci do tej nowej Walhali szczęśliwości niemie-

ckiej, którą zowią szkołą. Tuszę sobie, że teraz otworzą się oczy i najzależniejszym, i otępszonym się ze słodkiego „far niente“ i najgłuszejsi. Teraz, jeżeli kiedy, należy oświecać rodziców i wskazywać im, zkad grozi niebezpieczeństwo, bo wnet mogłoby być za późno. Hasło nasze: „z Bogiem i współnemi siłami.“

W chwili, gdy rząd niemiecki chwytą się obmyślanych na sposób moskiewski środków w celu wytepienia żywiołu polskiego, nie od rzeczy będzie podać głosy pism naszych, wychodzących pod zaborem pruskim. Oto w jaki sposób przemawiają one:

Kurier Poznański wydrukował artykuł: „Nowe marzenia“, którego ostatniem słowem jest: „W pracę cichą, codzienną, towarzyską i społeczną, każdy w swoim kółku, każdy według sił swoich i powołania zamknijmy dziś nasz patriotyzm i naszą politykę; to dziś nasza jedynie zadanie.“

Podobnie w replice na list księcia kanclerza do majstra szwabskiego w Gostyniu, *Ordynnik* woła: „Radzimy więc sami o sobie, bo byt naszej społeczności na naszych spoczywa ramionach.“

Z powodu owego sławnego listu, *Przyjacieli Ludu* w swoim listnym i dobitnym języku tak po prostu a trafnie się odzywa: „Ucz jeno, ty ojcie i matko, dzieci w domu po polsku, i każ im przy pacierzu zanosić za polski naród i za całą Polskę modłiwie, powtarzaj im i tłumacz, że je P. Bóg Polakami stworzył, to też i Polakami zostaną u P. Boga na opiece i na zawołaniu do szesnastwiej przyszłości! Co tam wszystko inne! Tem będziemy, czem my chcemy i czem się sami zrobimy!“

Szlaki *Katolik* donosi z Królewskiej Huty pod d. 24. z. m.: „Właśnie przed zamknięciem druku przyszedł do biura redakcji *Katolika* królewski sędzia w asystencji komisarza poliği dla rewizji skryptur „Polskiego kółka“. Redaktor *Katolika* a zarazem prezes „kółka“ oświadczył panu sędziemu, że oprócz spisu imion członków i książki kasyera, „kółko polskie“ nie posiada żadnych protokołów ani żadnych korespondencji, ponieważ wszystko się ustnie odbywa; nawet na posiedzeniu i narady Wydziału i Zarządu nigdy pisemnie, lecz zawsze ustnie prezes zapraszał (zagajał)? Wiedzie dobrze wiarusy, żeśmy nigdy nie zajmowali się pisaniem, lecz ustnie się pouczali i gawędzili na posiedzeniach. Przy odbytej rewizji nie na znalezienie i prezes oświadczył sędziemu, że od tego czasu, jak ks. Bismark nie wdrygnął się odczytywania w sejmie prywatnych pism, redakcja wszystkie korespondencje a nawet prywatne listy, po korespondencji na piec rzucą, aby nieprzysłany ciekawiec nie wtęczał się do prywatnych rzeczy pocztowego człowieka.“

Hiszpania.

Na posiedzeniu kongresu 25. tm., na którym przewodniczył Garrido, jako najstarszy wiekiem, byli obecni radykalisci i republikańscy politycy. Wybór prezidenta (Rios Rosas) i wiceprezesa wypadł tak, jak to umówione było na przygotowanym pogromadzeniu większości, o którym pisaliśmy wczoraj.

Zapewniają, że liczba karlistów wynosi już około 15.000, co w każdym razie powiada *Gazeta Kolońska*, wydaje się przesadną liczbą, jeżeli pod powstancami rozumieć należy ludzi uzbrojonych. Rząd jednak rozszerza swoje środki ostrożności. Mianowany głównodowodzącym marszałek Serrano wyruszył już w 6000 ludzi do Nawarry. Serrano odbywał już wojnę domową pod Miną, Esparterem i wie, że powolne zabieranie się do uśmierzenia rokoszu pozwoli im zorganizować się i przez cale lata prowadzić wojnę w górach. Ażeby temu przeszkodzić, Serrano organizuje kolumny powojkowe, które przeciągają przez zagrożone prowincje nie dając ani chwili odpoczynku karlistom.

Legitymistowskie dzienniki paryskie zapewniają, że książę Madrytu jest już na gruncie hiszpańskim. Głoszą, że hr. Chambord zabronił swoim zwolennikom brać udział w powstaniu hiszpańskim.

Według wiadomości rządowych liczba duchownych, którzy dowodzą oddziałami karlistów wynosi 30. Kościelnie usposobiona *Epoka* wypowiada żal swój z powodu tego faktu, tem bardziej, że podsycei to niechęci

żywione dla duchowieństwa. Inne dzienniki karlistowskie nie wypowiadają swego zdania, i ograniczają się na podawaniu wiadomości z innych dzienników. Tylko *Pensamiento* otwarcie powiada, że to jest pora przywrócenia duchowieństwu dziesięcin, które mu się należą według kanonicznych przepisów.

Pierwszy manifest generała Diaz de Rada, którego Karol VII. mianował naczelnym dowódcą w prowincjach Basków i w Nawarze, brzmi:

„Król, nasz miłościwy pan, raczył napisać do mnie 14. kwietnia: „Mój kochany Rada, godzina stanowca wybiła. Króla Hiszpanie wzywają swego prawego króla, i król pospiesza odpowiedzieć im na wezwanie. Nakazuje więc aby nastąpiło ogólne powstanie w Hiszpanii w dniu 21. tm. z okrzykiem: „Precz z cudzoziemcem, będn żyje Hiszpania! Jednym z pierwszych będzie na honorowno stanowisku. Ci którzy pójdą za mną, zasłużą się dobrze królowi i ojczyźnie; ci tylko którzy przeciw mnie walczą, będą odpowiedzialni za krew przelaną.“

Moja odpowiedź Jego król. Mosci obiecywała wierność i natychmiastowe wykonanie rozkazów.

Do dziś dnia składaliście dowody posłuszeństwa i karności, cierpieliście w milczeniu, i tłumiliście w sobie oburzenie wobec nieprawości, prześladowań, tyranii satelitów tego księcia awanturnika, który na wstyd i hańbę Hiszpanii nie obawiał się zająć tronu świętego Ferdynanda, przywłaszczając sobie cudze prawa, i deptać nogami najświętsze zasady.

Król wam nakazywał czekać i słuchać się go; dziś wam mówi „do broni“ i wy zbiegacie się do koła chorągwi „Bóg, ojczyzna, król“, gdyż jego wola odpowiada najwyższemu pragnieniu waszego serca. Do broni więc dzielni i bohaterzy Nawarczycy i mieszkańcy prowincji Basków, a wkrótce odniemyśmy zwycięstwo, które na zawsze zabezpieczy wasze szanowne ogniska, pokój, szczęście i prawdziwą wolność naszej ojczyzny. Niech żyje religia, niech żyje Hiszpania, niech żyje Karol VII! precz z cudzoziemcem!

Naczelnik dowódca
Eustaquio Diaz de Rada.

Kronika.

— Kurjerek lwowski.

Pani Friederici-Jakowicka, o której przybyciu na gościnne występy lwowskiej operze już donieśliśmy, jestto znana primadonna na pierwszorzędnych scenach Europy: Ameryki, a mianowicie: Ryumu, Florencji, Wenecji, Madrytu, Barcelony, teatru della Scala w Medjolanie, Havany, Nowego Jorku itd. Ostatni sezon zimowy z światnem powodzeniem odbyła w Palermo, po ukończeniu którego oczekiwaną jest dziś we Lwowie, przez co następcy nain się sposobność, uślyszania również naszej znakomitej artystki rodaczki.

Ogłaszając przedstawienie amatorskie akademickie w teatrze skarbkowskim, na korzyść oświaty ludowej, z wielkim smakiem i starannością urządzoną, a wsparte laskawym współudziałem artystów opery tutejszej, nader zadawalniacym wypadło. Szczególnie wykonane przez orkiestrę pod dyrykcją dyr. Mikulęgo dwa utwory muzyczne, oraz precudowne kwartety Mendelssohna-Bartholdiego „Pierwiosnek“ i „Modlitwa poranna“ rzęsiestymi oklaskami okryte zostały. W części scenicznej zauważyliśmy szczególniej wyborną grę pp. P. L. i L. oraz pp. E. P., B. i B. Przedstawienie zakończyło się żywym obrazem, artystycznie ułożonym przez p. Lecha Nowakowskiego, a zastosowanym do celu przedstawienia, który nawet finansowo osiągnięty został. W ostatniej chwili władze zabroniły wygłoszenia wierszu p. Wł. Ordona. Utwór ten w dzisiejszym fejetonie w całości podajemy.

Komitet założycieli Towarzystwa przyjaciół sceny polskiej, zamianowawszy pana Ładnowskiego dyrektorem artystycznym sceny polskiej, zarazem powołał uchwałę, aby na wzór scen za granicą nie mianować stałych reżyserów, lecz aby dyrektor artystyczny do każdej sztuki dobierał sobie reżysera, który wymieniony być ma na afiszu i pobierał honorarium od każdego przedstawienia. Tym sposobem rozwinię się emulacja o lepsze między artystami, którym powierzona będzie reżyserja, a każdy reżyser będzie

dorzecznością domowej robić niedorzeczność europejską!

Wycofujemy teraz copredzej nasze trzygroznieżaki z tej arcyskaradnej sprawy. Najpożądanejszym i najskuteczniejszem byłoby zniszczyć listę członków komisji sukienniczej, ażeby nikt nie wiedział kto do niej należał, a potem pochować ją w mysie i sieć, dzieć cicho, dopóki się sposobność zrobienia jakiego nowego głupstwa nie nastęrczy. Ponieważ jednak zniweczenie tej kompromitującej listy jest niemożliwe, pozostał nam tylko jeden środek, którego się też chwyciliśmy. W głosowaniu nad przyjęciem i zatwierdzeniem planów odbudowy był rzeczywicie jeden czy dwa głosy przeciwnie, każdy przeto z członków komisji sukienniczej, gdy na ulicy kogo znajomego spotka, bierze go na stronę i na ucho, uroczyscie zapewnia, że to on właśnie był tym oponentem. Głosowanie było tajemne, więc sposobu sprawdzenia niema, nie wierzyć zaś w zapewnienia osobiste i poufne znakomitemu obywatelowi miasta, nie można, i konieć konieć nikt nikogo nie posadza o przyłożenie ręki do tego, co się zrobiło.

Sens moralny z całej tej sprawy jest bardzo jasny: niema nie pożądanego jak głosowania tajemne w rzeczach, w których każdy mógłby być odpowiedzialnym przed opinią publiczną za wyrzeczone przez siebie zdanie. W każdej sprawie jedni głosują za, drudzy przeciw, a gdy dosięgnie nas nauca, którzy mądrze głosowali, dzięki tajemnicy, jaka głosy okrywa, wszyscy się mogą przyznać do mądrego głosu, chociażby to był głos jedyny tylko...

Dziesięć czy więcej dni temu, *Kraj* roz-

puścił zatrawiającą pogłoskę, jakoby w mieście naszym zawiązał się komitet do zbierania składek na szkołę. Zadrżeliśmy i zobiaskaliśmy węzki, ażeby jako reński przypadkiem z nich nie uciekał, gdy odezwę tego komitetu zawezwie reńskie, żeby się złączyły do oświaty. Nibyto reńskie sąmy albo mały, żeby lecieć miały do światła? Postanowiliśmy strzedz ich pilnie, żeby się ich czasem nie chwyciła podobnie niedorzeczna chęćka, — ale, Bóg strzegł, alarm był fałszywy, ktoś sobie z *Kraju* zażartował, żadnego komitetu niema i nie było, a nawet nie jest potrzebny, bo *Chas* nie chce składek na szkołę, tylko podatków.

Rozczuliło mnie niezmiernie, gdy to rozumowanie w *Chasie* przeczytałem. Przypomniały mi się moje lata chłopięce, i pojąłem dopiero teraz, jak mądrej polityki się trzymałem, będąc zaledwie odroślem od ziemi pacholęciem.

Raz nauczył wykladał mi, że p, i, e, s jest pies. Ja mu zaprzeczyłem stanowczo, twierdząc, że te cztery litery bynajmniej szczekać nie umieją, a każdy pies szczekać potrafi. Nie wiem, co się mojemu pedagogowi nie podobalo w tej trafnej uwadze, dość, że mnie skazał na niejedzenie obiadu. Oburzony na te niesprawiedliwość, zacząłem krzyczeć, że chcę obiadu. Z początku krzyczałem nadaremnie, później, gdy pora obiadowa przeszła, czestowano mnie podwieczorkiem. Zaprzestawałem z taką samą jak *Chas* energią. Obiad mi się należał, nie przyjąłem podwieczorku. Tak samo uczyniłem z wiececzką, i poszedłem spać głodny straszliwie, ale wierząc zasadzie, przy której *Chas* tak konsekwentnie i wymownie obstaje.

Powiedzieć sami... gdybym był wówczas zjadł podwieczorek i kolację, nie przestając wołać o obiad, który mi się należał, czybym nie musiał teraz rumienić się wobec *Chasu*, który dziś takie piękne mojej pacholęcej mądrości daje świadectwo?

Kraków 29. kwietnia 1872.

Omikron.

Polska przez lud.

Jest baśń ludowa precudownej treści: Staruszka — matka na łożu boleści — Walcząc ze śmiercią, jak gołąbka siwa, Trzech synów swoich o ratunek wzywa. Na śmierć lekarstwo, prosz, niech przyniosą, Żywej jak woda niech obiegają rosą!

Ta woda żywa, na górze wysokiej, Olbrzymim prądem bije pod obłoki, W złocistym złoću gra blaskami tęczy, Słodka się oku podróżnika wdzieczy, Jedną jej kropla stawia w dawnej sile i zdobyć głodnej wydziera mogile; Lecz kto tę kroplę przynieść chce do domu, Śmiertelnie musi przebyć pierwszej trwogi, A jeśli raz się obejrzy wśród drogi, Stanie kamieniem, — wieczny posąg smru!

Staruszka — matka, gołąbeczka siwa, Trzech synów swoich o ratunek wzywa.

Najstarszy poszedł i zniknął bez wieści, Średni szedł matkę ratować w boleści, Ziarno nadziei do piersi jej rzucił, Próżno czekała i — średni nie wrócił. We łzach podniosło się chłopię najmłodsze

Z kątka, smętne, zabite i bosc, Błkające oko hardo z placu otrze, Stój, śmierci! woła — ja życie przyniosę!

I śmierć przypadła do progu cierpliwa; Staruszka — matka o ratunek wzywa!

Szło chłopię ciche, patrząc w stronę wschodnią, Przełł lasów dzieńce, dziewięć gór wysokich, Siedem mórz smutnych, siedem rzek szerokich, Za srebrną gwiazdą przewodnią, Na cudną górę wspięło się z jutrenką, Na bosych nogach mając krwi korale, Na piersiach szkaplerz z Najświętszą Panią, I przedsię patrząc zuchwale.

Daremnne smoki syczały poza niem, Próżno trzask wielki i grzmot ścigał dziki, Śmiech jakiś gonit, przerywany łkaniem, Groźne urwożyły okrzyki, Szło chłopię naprzód za bożym rozkazem, Deptąc o około, legło po nad drogą, Postacie owych, co przejęci trwogą, Spojrzeli za się i stanęli głazem...

Wraca, — wskrzeszonych wiedzie z sobą braci; W wiosce już dzwonia, wyrta mogiła... Lecz bosc chłopię dług miłości płaci...

Staruszka — matka ożyła! Ludu! ty jesteś, jak to chłopię z baśni, Najmłodsze chłopię, najbiedniejsze w wiosce, Oblane łzami, wychowane w trosce, Lecz z łaski bożej wyrosło najkrajniej! Po wodę życia chodźmy od wieka, Ileż nas było, ach ileż tysięcy, Ileż nas, ileż, nie wróciło więcej, Widząc cel święty — zdaleka!

Ty z jasną twarzą i piersią szeroką, O Benjaminie pomiędzy narodem,

Szedłeś ostatni za naszym pochodem Pokorne w łzach mając oko!

Dziś jesteś, jako krzaczek kalinowy, Po nad przepaścią. My dłońmi drzącymi Chwytnyśmy za cię zdyszani, O boży krzaczku, trzymaj się ty ziemi, Bron nas od głębin otchłani!

Przez ciebie przyjdzie dla nas zmartwychwstanie,

Przez ciebie zagrzmie wielkie alleluja, Twa dłoń zczerniała dzwon życia rozbija, Co nigdy bić nie przestanie!

Lecz słyszę ciebie, wołasz: „Bracie starszy, Klnę cię na wnuki, wnuków naszych wnuki, Daj chleb miłości, daj mi chleb nauki, Daj mi płaszczy wiedzy monarszy! O siostrzo Polko! o młodzieży bratnia! Bądź, jak zębrzący niegdyś Trynitarze, Przejdź całą Polskę w boleści i kirze, I spiesz, — bo bieże godzina ostatnia, Bo najdzielniejsi żeńce i koszarze, Jęczą w ciemności jasyrze!

Z niewoli ducha wyrwij mnie naradzie, Niechaj duch święty zwisnie nad moją chatką, Niechaj się wreszcie pocuję w mej sile, Niech wstanę — od zmartwych mściwszy, Wówczas na drogiej upadły mogile, Rospaczę moja aniołów przeraże, I z głębi piersi tak zajęknę: Matko! Że drgnie i całun wieku odrzuciwszy, Lśniąca się ludom pokaże!“

Wł. Ordon.

Te środki utrzymania zębów, przez
świat eleganci nadzwyczajnie cenione, są
wybornymi środkami do toalety i codziennego
czyszczenia zębów. Wzmocniają i
świeżą, nadają zębom czystość białą, wzmoc-
niają takowe, niedopuszczają zarazy i zgnilizny
uszerzeka natychmiast ból zębów i usuwają
zapalenia w ustach.

1877 29 —Dethan

Składy: Parys. Apotheke von Orlan,
Faubourg St. Denis Nr. 90., we Francji,
apt. pod srebr. orłem Z. Ruckera i P. Mikola-
sha we Lwowie, J. Trauczyńskiego apt. w
Krakowie i w znaczniejszych apt. zagranicą.

QUINA LA ROCHE

KIR p^okrzepiaj^oc^o i przeci^ow gor^oączkow^oy, wyb^orny dla os^ob delikatny^och
 m^onych; lecz^oy gastralgij^oe, bladaczki, wychudnienie i marnienie. Bardzo
 ny przeci^ow gor^oączkom i utracie si^ol po gor^oączkach, jak równie^oz przeci^ow
 om tak pospolitym w naszym kraju.

w PARYŻU, rue Drouot, 45; — w LWOWIE, w aptec^oe P. MIKOLASZC^o;
 AKOWIE, w aptec^oe P. TRAUTETSKIEGO; — w BROADACH, w aptec^oe P. KULLAR

**Bank rolniczo-przemysłowy
Kwilecki, Potocki i Spółka.
Wolniewicz,
przewodniczący.**

C. k. uprz. kolej Arcyksięcia Albrechta.

Do wygrania!

15. maja na promesę pożyczki węgierskiej
złr. 150.000, 15.000, 10.000, 5.000 etc.
Cała promesa 3 złr. — Pół promesy 1 złr. 60 ct.

Do nabycia u
FRYDERYKA SCHUBUTHA
we Lwowie w rynku 1. 45. 2213 1-1

Uwadamiam Szanowną publiczność, iż nad-
szedł mi temi dniami świeży transport
z Paryża kapeluszy francuskich i okragłych
z różnego gatunku stonki jakoteż i z materji
w najnowszym i najmodniejszym guście.
Także czepczki, ubrania, stroiki, kamiza,
szmizetki, garnitury koronkowe i iluzoryczne,
jakoteż i największy wybór kwiatów.

Marja Pappius,
ul. Akademicka 1. 12, dw. Sto Jańska 1. 747
2198 1-1

Przez wielu lekarzy zalecona i świetnymi
rezultatami uwieńczona

Maść rapturowa
przeciw
rapturom w spodnich częściach ciała
Gottlieb Sturzenegger w Herisan,
w Schwajcarji, może być kupiona tak u powyż-
szego jakoteż w następujących składach. Tako-
wa nie zawiera żadnych szkodliwych pierwiast-
ków i leczy bardzo często raptury zupełnie.
Sklady: we Lwowie w apt. pod srebr. orł.
Z. Ruckera, w Krakowie w apt. W. Redyka.
Cena słoika 3 zł. 20 ct. w. a.

Otrzymałam świeże 2202 1-4
Paryżskie Kapelusze
w najmodniejszym guście, to jest: Ba-
stowe, włosienne, brukselskie, koronkowe,
kapelusze spacerowe stonkowe i nowego
rodzaju (Panama), które dla swej szcze-
gólnej lekkości bardzo są poszukiwane,
kwiaty i pióra, czepczki wiatrowe, ne-
gliżki, kokardy, kolnierze, pelerynki,
szkawkę itd. siateczki (invisibles) i z gru-
bego sznurka jedwabnego, najnowsze i
najmodniejsze, polecam takowe po naj-
tańszych cenach
M. Topolnicka
we Lwowie, plac Hallski Nr. 1.
Zamówienia z prowincji zaraz skuteczniam.

Gorzelnik
młody, kawaler, pracujący przez lat 7 w
gorzelnictwie postępowem, jako to 12. 16.
24. godzinnej manipulacji, posiadający z
tychże wszystkie świadectwa, tudzież zda-
nia kurs gorzelnicy z bardzo dobrym postę-
pem, (co świadectwem stwierdzić może) w zakła-
dzie Wo. Dra Rudolfa Günsbarga we Lwo-
wie — poszukuje posady na rocznego go-
rzelnika. Adres: J. C. w domu pana Mo-
szocego w starych Brodach, o. p. Brody.

ZŁOTE RYBKİ.



Dzisiaj dnia 1. maja
widzieć można przy gazowym oświetleniu wie-
szość złotych rybek i takowe są do nabycia każde-
go czasu. — Polecam się łaskawym względem
Szanownej P. T. Publiczności
Z wysokim szacunkiem
Stanisław Węzowicz.

**Zakład hydropatyczny
w Pistyniu**
w każdym czasie stałych przyjmuje, a kszta-
dzenie od jednej osoby za stancję, wikt, kąpiel i usługę ka-
pielową, wynoszą razem 1 złr. w. a. 2184 1-1

Do wynajęcia
dwa pomieszczenia, każde składa-
jące się z dwóch pokoi i kuchni, na
Wulce 1. 5 (dawniej Józefa) na lato lub
na cały rok.
Blizsza wiadomość u portjera w ho-
teli Żorża. 2092 3-3

**Dobra
Potok i Teniatyska**
w powiecie Rawnym położone przy gościńcu,
obejmujące 1359 morgów obszaru, są z wolnej
ręki do sprzedania. Blizsza wiadomość udzieli
adwokat dr. Karol Hilbricht we Lwo-
wie pod 1. 32 miasto. 2200 1-3

**Siewniki
Młynki
Psychacze**
do konicyny i traw,
do zu pełnego czyszczenia zboża
2147 3-6
do zbierania siana w kopy
na składzie utrzymuje,
Arnold Werner
we Lwowie.



**Circus Equestro Italiano
SIDOLI.**
Dzisiaj, wielkie przedstawienie
wysokiej konnej jazdy i tlesury koni.
Jutro, we Czwartek dnia 2. maja
WIELKIE ŚWIETNE PRZEDSTAWIENIE
na dochód artystki wyśzej jazdy, panny
KLARY.
Z nowym programem.

Maszyzny rolnicze.

Odnosnie do mojego poprzedniego ogłoszenia z miesiąca kwie-
tnia r. b. zwracam uwagę szanownych rolników przedewszystkiem
na znaczny zapas gotowych
Narzędzi i Machin rolniczo-gospodarczych,
w trwałym wyrobie najnowszej konstrukcji, które na żądanie mogą
być natychmiast wysłane i polecam takowe po znacznie
zniżonych cenach, a mianowicie:
Plugi Hohenheimskie bezkołowe, plugi do obsypywania
kartofli, Siewniki trzy i czteryrzędowe do rzepia, Grabie
Howarda całe żelazne, Młocarnie i Maneże, Młynki do
czyszczenia zboża, Sita do sortowania zboża systemu Bobego,
Sieczkarnie 2 nożowe Bentala i Suożowe Ewansa, Siekacze
i Gniotowniki, Pompy.
Lwów w maju 1872.

C. k. uprzyw. krajowa 2196 1-3
Odlewnia żelaza
Zakład wyrobów machin parowych rolniczo-gospodarczych
Karola Pietzsch,
ulica Lyczakowska Nr. 76.

OGŁOSZENIE.

Na mocy uchwały Walnego Zebrania Spółki, Bniński Chlapowski, Plater
& Comp., odbytego w Poznaniu 24. kwietnia b. r. postanowioną została
nowa emisyja 7500 akcji po 200 tal.
z wpłatą 40 od sta i z ograniczeniem, iż późniejsze wpłaty tylko
w odstępach sześciomiesięcznych po 20 od sta
nastąpić mogą.
Wypuszczamy 2500 akcyi Spółki naszej,
jako pierwszą część powyższej emisyji i wzywamy Szanownych Akcjonariuszy naszych, którzyby
chcieli korzystać z prawa im służącego do odebrania za każdą posiadaną akcję, nowej akcji
„al pari“
ażebym aż do dnia 20. czerwca r. b. jako ostatniego terminu, wnieśli do kasy Spółki
za każdą akcję 80 tal., a równocześnie akcje do odstępowania nam przedstawili i kwity tym-
czasowe odebrali.
Wpłaty na nowe akcje i złożenie starych celem ich odstępowania również i wydawanie
kwitów tymczasowych załatwiać będą:
w Poznaniu w biurze Spółki,
w Berlinie pp. G. Müller & Comp. 2189 1-3
w Wrocławiu Wrocłowski Bank Dyskontowy,
Friedenthal & Comp.,
w Toruniu pp. Donimirski, Kalkstein, Łyskowski & Comp.,
w Warszawie p. Leopold Kronenberg,
w Krakowie p. Antoni Helcel,
we Lwowie Galicyjski Bank hipoteczny,
we Wilnie J. H. Heymann & Comp.
Poznań dnia 24. kwietnia 1872.
Rada Nadzorcza Spółki
Bniński, Chlapowski, Plater & Comp.
A. Graeve przewodniczący.

Jako jedyny
w 1000 wypadkach doświadczony śro-
dek leczniczy przeciw gośćcowi, reu-
matyzmowi i osłabieniu, poleca się
Dra Welkera
ORIENTALNA WODA.
Działa uspakajająco i wzmacniająco. Uży-
cie na zewnątrz. Cena flaszki 1 zł. 20 ct.
Za opakowanie przy wysyłkach pocztowych
20 ct. — Jedynie do nabycia we Lwowie
w aptece pod srebrnym orłem Zygim. Ru-
ckera, w Krakowie w aptece E. Stock-
ma. 151411 4-4

Olejek do uszu
wyrabiany przez aptekarza C. Chop w Ham-
burgu, leczący głuchotę, jeżeli takowa nie jest
od urodzenia i usuwający wszystkie po-
łożone słabości. — Flakonik po 1 złr. 25 ct.
opatrzony stemplem firmy.
We Lwowie do nabycia w aptece ZYG-
MUNTA RUCKERA. 1887 4-2
Przy wysyłkach pocztowych pobiera się
za opakowanie 20 c.

Woda Selecka. 9 medali
APARAT Gazożen BRIETA
nazwany i zabrawetowany.
JEDYNY
jaki potwier-
dzony zo-
stał przez
AKADEMIĘ
MEDYCZNĄ
Za pomocą
tego aparatu,
powszechnie
znanego obe-
nie, każdy
dziś może w
jednej chwili
przygotować
z bardzo ma-
łym kosztem
WODE SAL-
CERSKĄ i
wszelkie na-
poje gazowe
jakoteż: Viñy,
Soda, Lim-
oniata gazowa
i wino musa-
jące etc.
Ceny
APARATÓW
BRIETA
o 1 butele
12 fr.
o dwóch itd.
15 fr.
o trzech itd.
18 fr.
o czterech itd.
25 fr.
PROSZKI
Sto doz
do 1 bu. 10 fr.
do 2 bu. 15 „
do 3 bu. 20 „
do 4 butelek
30 fran.
1848 4-10

MONDOLLOT SYN,
inżynier fabrykant
w Paryżu przy ulicy Chateau-d'Eau 94. i 96.
we Lwowie w aptece p. Mikolash.

**Messieurs
Oesterman et Volffers**
de Bruxelles et Rotterdam, de passage
à Lemberg viennent de faire, dans
l'Hôtel de l'Europe Nr. 1. débaler
de fine toile de lin de Flandre, filée à
la main. Services de table pour 12 et
24 personnes. 2176 3-14
Mouchoirs en batiste qualité supé-
rieure, et Soieries de première qualité.
Cette maison qui a fait sa reputa-
tion à l'étranger, en garantissant les
articles qu'elle débite, espère acquérir
une nombreuse clientèle parmi les
connaisseurs éclairés de cette ville.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie
podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11. statutu gradowego
Wykaz najwyższych cen,
po jakich w Galicji, W. ks. Krakowskim, w ks. Bukowińskim i na Szląsku w pojedynczych powiatach
wszelkie rodzaje ziemiopłodów do ubezpieczenia od gradobicia w r. 1872 przyjmowane będą.

| Pozycja | Gatunek zboża | Waga | W powia- tach | Pozycja | Po cenie | W powia- tach | Po cenie | W powiatach | Po cenie |
|---------|------------------|----------|--|---------|----------|------------------|----------|-------------|----------|
| 1 | Zyto ozime | 160 fnr. | Biała — Bochnia — Brzesko — Chyrow — Kraków — Limanowa — Nowy Sącz — Nowy Targ — Olkusz — Opatów — Pińczów — Rzeszów — Sanok — Strzyż — Tarnobrzeg — Wadowice — Wieliczka — Żółkiew — Złoczów. | 1 | 9 | — | — | 1 | 6 |
| 2 | „ jare | 160 „ | — | 2 | 8 | 50 | — | 2 | 5 |
| 3 | Pszennica ozima | 170 „ | — | 3 | 11 | 50 | — | 3 | 9 |
| 4 | „ jara | 170 „ | — | 4 | 11 | — | — | 4 | 7 |
| 5 | Jęczmień | 140 „ | — | 5 | 7 | — | — | 5 | 5 |
| 6 | Orkisz | 140 „ | — | 6 | 8 | 50 | — | 6 | 3 |
| 7 | Owies | 100 „ | — | 7 | 4 | — | — | 7 | 3 |
| 8 | Hreczka | 140 „ | — | 8 | 6 | — | — | 8 | 3 |
| 9 | Kukurudza | 170 „ | — | 9 | 9 | — | — | 9 | 7 |
| 10 | Proso | 180 „ | — | 10 | 8 | — | — | 10 | 6 |
| 11 | Groch | 180 „ | — | 11 | 10 | — | — | 11 | 8 |
| 12 | Bób | 180 „ | — | 12 | 9 | — | — | 12 | 8 |
| 13 | Fasola | 180 „ | — | 13 | 11 | — | — | 13 | 8 |
| 14 | Soczewica | 180 „ | — | 14 | 11 | — | — | 14 | 7 |
| 15 | Wyka | 180 „ | — | 15 | 6 | — | — | 15 | 5 |
| 16 | Konicz czerw. | 180 „ | — | 16 | 54 | — | — | 16 | 50 |
| 17 | „ biały | 170 „ | — | 17 | 68 | — | — | 17 | 60 |
| 18 | Rzepak zimowy | 150 „ | — | 18 | 15 | — | — | 18 | 13 |
| 19 | „ letni | 150 „ | — | 19 | 14 | — | — | 19 | 11 |
| 20 | Łubin | 150 „ | — | 20 | 11 | — | — | 20 | 9 |
| 21 | Konopie | 100 „ | — | 21 | 17 | — | — | 21 | 16 |
| 22 | Nasienie konopne | 120 „ | — | 22 | 2 | — | — | 22 | 5 |
| 23 | Len | 100 „ | — | 23 | 17 | — | — | 23 | 16 |
| 24 | Nasienie lniane | 150 „ | — | 24 | 14 | — | — | 24 | 10 |
| 25 | Chmiel | 100 „ | — | 25 | 25 | — | — | 25 | 60 |
| 26 | Mak | 100 „ | — | 26 | 26 | — | — | 26 | 15 |
| 27 | Kminek | 100 „ | — | 27 | 15 | — | — | 27 | 15 |
| 28 | Anyż rosyjski | 100 „ | — | 28 | 20 | — | — | 28 | 20 |
| 29 | „ płaski | 100 „ | — | 29 | 15 | — | — | 29 | 15 |
| 30 | Kartofle | korzec | — | 30 | 2 | 50 | — | 30 | 2 |

Ceny ziemiopłodów do ubezpieczenia podane, o ile takowe powyższych cen nie
przekraczają, będą w danym razie podstawą do obliczenia szkody bez względu na ceny targowe.
Henryk hr. Wodzicki. Wład. Biesiadecki. H. Kieszkowski.

PREZES

**Rady nadzorczej
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie,**

zawiadamia Członków Towarzystwa w ślad paragrafu
84 statutu, że **jedenaste porządkowe
Zgromadzenie Ogólne** zbierze się w dniu
3. czerwca b. r. w gmachu Towarzystwa na-
ukowego Krakowskiego o godz. 10ej przed południem.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia
są następujące:

- A) w dziale ubezpieczeń od ognia:**
1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności jej w jedenastym roku istnienia
Towarzystwa, tj. za czas od 1. maja 1871 r. do 30 kwietnia 1872 r.
2. Orzeczenie co do udzielenia Dyrekcji absolutorium ze złożonych
za ten rok rachunków.
3. Wybór członków Rady Nadzorczej do kadencji Vtej według ustępu
trzeciego §. 89 statutu, w miejsce ustępujących w r. b.
4. Wnioski co do zmian statutu.
- B) w dziale ubezpieczeń od gradu:**
Stosownie do §. 5. warunków ubezpieczeń od szkód gradowych, na-
stąpi po zamknięciu obrad w sprawach działu ogniowego:
5. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w 8ym roku w tym dziale
dokonanych.
6. Orzeczenie co do absolutorium dla Dyrekcji ze złożonych za ten
rok rachunków.
- C) w dziale ubezpieczeń na życie:**
7. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w tymże dziale dokonanych.
Kraków d. 1go maja 1872 r.

W zastępstwie Prezesa Rady
Piotr Gross,
Vice-Prezes Rady.

Do wydzierżawienia dobra,
z obszarem 100 i morgów ziemi najlepszej
jakości, z gorzelnia i wólnia w najnowszym
sposób urządzoną, w oddaleniu 7/4 mili od
stacji kolei żelaznej. Blizszych wiadomości
udzieli adwokat pan Dr. Roński we
Lwowie. 2129 3-3

Oficjalista
kawaler w wieku od 30 do 40 lat —
znający się gruntownie na leśnictwie,
posiadający zarazem praktykę gospo-
darstwa, znajdzie pomieszczenie w Za-
łanowie poczta Rohatyn. 2177 2-3
Blizsza wiadomość tylko osobicie na miejscu

Folwark
składający się z 200 morgów przeszło naj-
lepszej gleby, z prawem propinacji, w by-
łym obwodzie Tarnopolskim, jest z wolnej
ręki do sprzedania. 2148 2-2
Blizszą wiadomość zasięgnąć można pod
adresem J. K. poczta Zbaraż.

W folwarku Busk
1/2 mili od stacji kolejowej Krasne, odbędzie
się w dniu 7 i 8 maja 1872 **dobrowolna
sprzedaż koni roboczych i fowar-
cznych** i młodzieży z stadniny, dalej wołów,
krow i owczyny niemniej narzędzi gospodarczych
bądź z wolnej ręki, bądź też w drodze licytacji.

